Nr 68. Kraków, 22 Marca — Sobota. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 ct.	zł. 5 ct.	zł. 2 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „	„ 6 „	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 Kwietnia 1873 r.

	W Krakowie —	w całej Austryi:
rocznie	złr. 20	złr. 24
półrocznie	„ 10	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 c. 25

Prenumeratę przyjmują:
w Wiedniu: A. Oppelik, Wollzeile 29; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię) pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o **wczesne** zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego **pierwszego** dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 21 marca.

Za dobrych czasów, za czasów drugiego cesarstwa, na wewnętrzne kłopoty, wichrzenia stronnictw, opozycyjne objawy lub rewolucyjne dążności, używano zwykle z najlepszem powodzeniem środka, który nie zawodził w swym skutku na opinię wewnątrz, choć nie zawsze do szczęśliwych wiódł rezultatów. Środkiem tym doświadczonym na choroby wewnętrzne była polityka zagraniczna. Jakakolwiek inicyatywa praktyczna lub niemożliwa, byle śmiała i łechcąca dumę narodową, odwracała uwagę ogółu od spraw wewnętrznych, zjednywała rządowi poparcie opinii i uśmierzenie ducha opozycyi.

Z czynnego przeszła nagle Francya na stanowisko bierne, z kierowniczki spraw świata obiecującej wszystkim narodom wyzwolenie, zepchnięta na stanowisko nie tylko podrzędne, ale podległe, a cała zagraniczna polityka Francyi, niedawno nie znajdująca dość dla siebie pola w Europie, streszcza się w kwestyi zastawu, jakiemu ulega część kraju, a w oddali ukazuje mrzonkę odwetu i odebrania straconych prowincyj.

To też dwie kwestye zagraniczne stanowią właściwy rozdział stronnictw i dążeń. Francya bowiem wewnątrz dzieląca się na tyle stronnictw, jeśli jako naród występuje wspólnie, to tylko na zewnątrz. Otóż z tego stanowiska polityki zagranicznej, możnaby oznaczyć dziś dwa obozy i dwie dążności. Obóz zachowawczy, rozważny, polityczny, mający na oku przedewszystkiem i jedynie uwolnienie departamentów zajętych przez Prusaków; drugi marzycielski, radykalny szepczący ciągle słowo „odwet“, jako najpopularniejsze hasło. Pod tym też względem możnaby powiedzieć, że są we Francyi tylko dwaj naczelnicy stronnictw: Thiers i Gambetta. Kompromis między nimi dotąd tylko jest możebny, dopokąd program Thiersa, to jest uwolnienie departamentów od załogi pruskiej, jako bliższe zadanie, nie jest przeprowadzony.

Przeprowadzenie tego programatu i zbliżenie terminów uwolnienia zajętego terytoryum, daje główną siłę Thiersowi — i kto wie czy zachody w tej mierze p. Gontaut-Biron, posła francuskiego w Berlinie, niespodziewanie pomyślnym uwieńczone skutkiem, czy nawet grzeczności Cesarza Niemieckiego dla Francyi i Thiersa w mowie tronowej wyrażone a ilustrowane obecnością cesarskiej pary na przyjęciu u posła francuskiego, nie są znów następstwem odwołania się do napoleońskiego środka, do polityki zagranicznej przeciw kłopotom domowym. Gabinet berliński mógł tem więcej uwzględnić przedstawienia p. Gontaut o potrzebie przychylenia się do żądań Thiersa i poparcia go przez przyśpieszenie ewakuacyi wojsk z Francyi, że po za Thiersem i jego rządami nikt nie może Prusom przedstawiać odpowiednich rękojmi dotrzymania zobowiązań traktatowych.

Lecz ta polityka prezydenta na pozór piękna w rezultacie i wywołująca uznanie Izby dla jego rządów, ma swoje ujemne strony, okupuje się moralnemi ofiarami i nie jest bez niebezpieczeństw na przyszłość.

Ofiary rzeczywiście małe, ale niemniej przykre dla miłości własnej narodu. Zamknięcie trzech dzienników za obrazę największego wroga Francyi, mniej zasłania ks. Bismarka od zniewag, ile obraża dumę Francyi, co też niewątpliwie zwolennicy odwetu zapisać w pamięci nieomieszkają. Obraża także uczucie godności narodowej, choćbyśmy ją brali nie ze stanowiska skrajnego szowinizmu, sama ta przesadna radość, równająca się niemal tryumfowi z faktu, że raczono w Berlinie przyjąć wcześniej spłatę miliardów i że pozwolono wykupić część ziemi francuskiej nie krwią lecz pieniędzmi. Przesada zwykła Francuzów i tutaj przekracza granice uczucia godności, a wiwaty dzienników na cześć Thiersa i Bismarka, niebawem z tego połączenia mogą się zamienić na okrzyki niezgody i nienawiści.

Wreszcie, gdy ostatni punkt programatu wyzwolenia departamentów zajętych będzie wykonany, gdy już i Verdun oddadzą Prusacy, Thiers i ludzie umiarkowani ogołoceni będą z tej broni, jaką zawsze dla Francuzów jest polityka zagraniczna. Spełniwszy swą misyę, nie tąk łatwo znajdą podstawę w działaniu na zewnątrz dla utrzymania równowagi wewnątrz.

Wtenczas to rola Gambetty, rola tych menerów, co wołali podczas wojny z swych werbunkowych kancelaryj: „wojna na przebój!“ *(à outrance)*; rola krzykaczy patryotycznych i radykałów będzie wydatniejszą, bo naprzeciw programu odwetu, nie będzie już innego.

Thiers będący także poniekąd zakładnikiem do wykonania warunków traktatu, po jego spełnieniu traci racyę bytu na zewnątrz, a zarazem bodaj czy nie najważniejszą podstawę na wewnątrz. To pewna, że do odwetu on nie poprowadzi, a ta jedna tylko myśl zdolna jeszcze zelektryzować naród, choćby ci, co ją podniosą, nie odwet mieli na celu, lecz nową Komunę.

Niemniej Thiers jest zanadto Francuzem, aby się dał powstrzymać tymi względami, choćby o nich był przekonany, od najpierwszego patryotycznego zadania uwolnienia Francyi od okupacyi obcej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 20 marca.

Zwróciliśmy niedawno uwagę waszą na niespodziewaną i niespodziewaną wycieczkę *Nordd. Allg. Ztg* przeciw Austryi, z powodu życiorysu Napoleona III, jaki ogłasza historyk niemiecki p. Sybel w *Gazecie Kolońskiej*. Prostując niby doniesienia p. Sybla, dotyczące historyi układów Napoleona III to z Prusami przeciw Austryi, to z Austryą przeciw Prusom, połurzędowy organ ks. Bismarka z nieukrytym sarkazmem oświadczył, iż Austrya zawsze szukała sposobności do zgnębienia Prus. Słowa *Nordd. Allg. Ztg*, podane na czele dziennika, słusznie zrobiły tu pewne wrażenie. Pisaliśmy o tem, dołączając wzmiankę z naszej strony, iż głos półurzędowego organu pruskiego ma zapewne jakąś podstawę. Chciano takową upatrywać w usiłowaniach świeżych pewnego stronnictwa dworskiego w Wiedniu, pracującego podobno ciągle nad przywróceniem przymierza austryacko-francuskiego, lub austryacko-rosyjskiego przeciw Prusom. Nie chcemy rozbierać, o ile interpretacya taka ma swe uzasadnienie lub nie. Napaść *Nordd. Allg. Ztg* nie pozostała bez odpowiedzi. *Pester Correspondenz* w formie prawie półurzędowej wywleka z przeszłości historyę układów, jakie prowadził przed r. 1859 przed wybuchem wojny włoskiej, jeden z Arcyksiążąt austryackich w Berlinie z rejentem pruskim i ministrem Schleinitzem. Wysłannikiem tym był Arcyksiążę Albrecht. Miał on wyjednać pomoc Prus przeciw Francyi i Włochom, przez parę tygodni karmiono Arcyksięcia Albrechta obietnicami, Austrya licząc na udanie się układów z Prusami wstrzymała się z wypowiedzeniem wojny, a tymczasem Francya — otrzymawszy od posła pruskiego p. Usedoma stanowcze zapewnienia co do neutralności Prus — wysyłała czem prędzej wojska do Włoch, gdy arcyksiążę Albrecht robił przygotowania do objęcia komendy nad armią austryacką, która miała być wysłaną nad Ren przeciw Francyi w razie zawarcia przymierza z Prusami. Austrya zatem w r. 1859 przegrała kampanię dyplomatyczną i wojskową — dzięki Prusom. Pocóż *Pester Correspondenz* wywleka te przykre obopólnie wspomnienia? Miałożby pewne zapanować rozdrażnienie między Berlinem a Wiedniem? Nie odpowiadamy na te pytania, zapisujemy tylko skazówki polityczne, nie wydobywając z nich żadnych wniosków. Do rzędu tych wskazówek należą także nalegania niektórych korespondencyj z Monachium to do *Spenersche Ztg*, to do dzienników włoskich, aby w nowym systemie fortyfikacyjnym pruskim objąć także granicę austryacką, aby zasłonić Bawaryę od ewentualnego najścia ze strony Austryi. Dziś dwa dzienniki tutejsze, *Nowa Presse* i *Tagespresse* poświęcają tej drobnej wojnie podjazdowej swe artykuły wstępne, pierwsza szczególnie ostrzega rząd pruski, aby dziennikarstwo półurzędowe nie drażniło Austryi. Wczorajszy artykuł *Tagespressy*, o którym w ostatniej korespondencyi nadmieniliśmy, może zostaje w pewnym związku z pomienionemi wskazówkami.

Pogłoska o zastąpieniu hr. Andrassego osobą hr. Alfreda Potockiego pojawia się nie po raz pierwszy. Jeżeli bowiem tutaj istnieje stronnictwo przeciwne przymierzu z Prusami, to polityka hr. Andrassego oparta głównie na tem przymierzu, temuż stronnictwu nie może być na rękę, a obalenie hr. Andrassego należy podobno do głównych życzeń przeciwników przymierza austryacko-pruskiego. Takie zdaniem naszem mają znaczenie pogłoski pojawiające się od czasu do czasu o usunięciu hr. Andrassego. Jest to marzeniem stronnictwa konserwatywnego z tej i z tamtej strony Litawy.

Dr. Giskra poniósł wczoraj w klubie wiernokonstytującym wielką porażkę. Klub jednogłośnie odrzucił wniosek jego, aby Izba wybrała komisyę dla zbadania sprawy sekwestracyj kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Wanderer i *Vaterland* ogłaszają nadesłaną sobie przedmowę do nowego wydania dzieła ekonomicznego p. Schäfflego, byłego ministra handlu za hr. Hohenwarta. Przedmowa ta jest treści przeważnie politycznej; p. Schäffle broni się od zarzutów, jakie przeciw niemu podnoszono.

Wersal 17 marca.

* Co za szkoda, że telegram donoszący z Berlina radosną wiadomość o bliskiem uwolnieniu Francyi od pobytu w niej obcego żołnierza, nie nadszedł do Wersalu przed zamknięciem posiedzenia. Obeszłoby się zapewne bez potrzeby odraczania do czwartku dalszych interpelacyj z powodu zawieszenia trzech dzienników i konieczności tłómaczenia, dla czego tak skromnemu żądaniu, jakiem było Gambetty, aby stan wojenny został zniesiony, rząd dziś jeszcze nie może zadość uczynić, a zapewne ani zaraz po wyjściu wojsk nieprzyjacielskich z Verdun, co nastąpi dopiero 25 września, nie uczyni.

Przypominamy sobie, że p. Dufaure mówiąc o tym dniu tak dla Francyi pożądanym, nie taił, że trzeba wcześnie przygotować się do niego; że można się obawiać pewnego wzruszenia *(frémissement)*. jakiego naród dozna czując się swobodnym, niezależnym, i dla tego, aby *Republique* nie była *ruine publique*, należy wzmocnić rząd i dać mu odpowiedne sposoby do zachowania porządku i bezpieczeństwa publicznego. Teraz kiedy najgłówniejsze zadanie z nieprzyjaciołmi zewnętrznemi szczęśliwie rozwiązane zostało, godzi się spodziewać, że i z wewnętrznym, rząd troskliwy o dobro Francyi, da sobie radę. Z pierwszym dość było spłacenia miliardów, z drugim sprawa trudniejsza, bo uspokojenie umysłów, bo skierowanie w nich na prawdziwą drogę rozsądku, bo wpojenie w ich miłości ojczyzny nie zależy od jakichbądź doktryn, nie jest dziełem jednej chwili. Ufamy, że Opatrzność nie usunie swej dobroczynnej ręki i że nadzieje nasze nie będą płonne, chociaż żyjemy w czasach pełnych rozmaitego rodzaju zawodów i nieraz wypada powtarzać z panną Siefera, która w tych dniach ogłosiła swoje *Rayons perdus:*

Beaucoup d'illusions chéries
Derrière moi gisent flétries
A chaque étape du chemin...

Nareszcie spełzły owe marzenia, jawnie wykazane w śledztwie Bazaina, że po bitwie pod Gravelotte, miał on stosownie do przyjętego planu, zajść na tył armii pruskiej i wkroczyć w prowincye nadreńskie, że dał rozkaz zniszczenia chorągwi francuskich zostawionych w Metz? Ani jedno, ani drugie nie miało miejsca, i dziś po 42 latach służby, marszałek Bazaine przed sąd jest powołany. Jenerał Rivière złożył już swój raport komisarzowi rządowemu jen. Purcet i sąd wojenny ma być podobno zwołany w mieście Tours lub Bourges.

Z mnóstwa planów przyszłej restauracyi ratusza paryskiego, pierwszeństwo przyznane zostało podanemu przez pp. Ballu i Deperthes. Były nadeń jeszcze piękniejsze na oko, wystawniejsze i bardziej monumentalne, ale zdaniem znawców, ten zawierał w sobie najwięcej harmonii, regularności i gustu architektonicznego, a dodajmy jeszcze ten szczegół, że koszta wykonania przedstawiał w cyfrze 13 milionów, kiedy inne w rozmiarach swoich przechodziły liczbę 50 milionów. Dawna facyata utworu Boccadora naprzód będzie posunięta, a dwa pawilony ją otaczające znacznie powiększone. Restauracya Palais Royal szybkim postępuje krokiem, i w tym jeszcze roku do niego przeniesione będą: Rada stanu i sąd kasacyjny.

Wielkie odkrycia a nader ważne, zwłaszcza dla naszych domostw drewnianych, winniśmy kompanii omnibusów tutejszych. Chcąc ochronić składy swoje siana i owsa przytykające do stajen, od wpływu szkodliwego z potu końskiego, próbowała przepierzenia drewniane pokrywać asfaltem i dostrzegła, że furaże jej zupełnie od niego zabezpieczone zostały. Ale nie dość tego: zdarzył się ogień w stajniach i płomienie nie zapaliły ścian okrytych asfaltem warstwą nie więcej jak 15 millimetrów grubą. Ponowiono doświadczenia i dziś inżynierowie miejscy pp. Flachat i Noisette złożyli prefektowi Sekwany szczegółowy o nich raport, w skutek którego zapewne magazyny zbożowe, rzezalnie, i inne tego rodzaju zakłady, w ten sposób od pożaru zostaną zachowane. Na wiedeńskiej wystawie kompanii asfaltów (do której składu czynnie należy p. Julian Klaczko), można będzie widzieć na wielką skalę wszelkie jej produkcye, i asfalt posłuży już nietylko do upiększenia chodnika u was przed „hotelem Drezdeńskim“, ale stanie się główną asekuracyą od pożarów, korzystną równie dla prywatnych jak i dla Towarzystw zabezpieczających ich od ognia.

W Mairie 8go okręgu, przeszłej soboty odbył się ślub hr. Ksawerego Branickiego z p. Pelagią Rembielińską, dnia 19go to jest pojutrze nastąpi błogosławieństwo kościoła w świątyni Magdaleny.

P. Alfred Rambaud, rektor Uniwersytetu w Caën, posłany od rządu francuskiego do Rosyi w celu przypatrzenia się jej zakładom naukowym, z podróży swojej doznane wrażenia ogłasza w *Revue politique et littéraire*. Artykuł jego pierwszy umieszczony w Nrze z d. 15 marca nosi tytuł: *„Varsovie et Cracovie. La Pologne russe et la Pologne autrichienne. Impressions de voyage“*. Opowiada w nim co widział i czuł w przejeździe przez kraje polskie i w czasie pobytu w Warszawie: Patrząc na wszystko bystrem okiem francuza, a czuł sercem prawdziwie polskiem; w następnym będzie zapewne mowa o Krakowie. Rzecz godna zastanowienia, że cudzoziemiec piszący o naszych rzeczach, a zwłaszcza Francuz, uniknął błędów historycznych, a jednak pisał i o dawniejszych czasach. Mówiąc o posągu Kopernika, robi uwagę, że gdyby on żył dzisiaj i przyjął katedrę profesora astronomii, rząd rosyjski wzbroniłby mu wykładu jej w języku polskim. Jeźli te „wrażenia z podróży“ osobno wydrukowane będą, szczerze je polecam publiczności polskiej, bo choć to są rzeczy nam wszystkim znane, przecież miło jest z tak zacnym przyjacielem jak p. Rambaud odbyć nową po własnym kraju wędrówkę.

I ten list jak i wszystkie poprzednie, choć piszę z Wersalu i powinienem tylko trudnić się opowia-

---

Część literacko-artystyczna.

Stanisława hr. Wodzickiego

Wspomnienia z przeszłości

od r. 1768 do r. 1840.

(Dalszy ciąg).

W tem niebezpieczeństwie zdarcia peruki, pisze do porucznika Meinders i posyła mu pieniądze na kupno takowej w Moskwie... Czeka rok, czeka dwa, peruka nieprzybywa, a tymczasem zwabia sobie podagrę latającą i wrzód w gardle, który byłby go udławił, żeby nie łaska Opatrzności:

Więc rzec należycie
Mogę: tylko się o włos z śmiercią dzieli życie.

Alić straszniejsza jeszcze plaga groziła biednym więźniom. Z Moskwy do Kaługi przeniosło się morowe powietrze.

Jużeśmy siedzieli
Pośród moru, a o nim cale niewiedzieli.

Bachmetiew zapewnie kazał taić o tem przed więźniami. Lecz pewnego razu kiedy książę biskup krakowski ze starostą dolińskim wyjechali na spacer, mając sobie wzbronione wysiadać gdziekolwiek, zatrzymali się pod ganeczkiem na którym stały córki jakiegoś pułkownika niezgorzej mówiące po francusku, a znajome im ze spacerów, więc dowiedzieli się od nich, że są na wyjezdnem z Kaługi, a to dla grasującego moru. Zaraz tedy natrą na Bachmatiewa dowodząc mu, że nie ma prawa na śmierć ich skazywać. On się tłumaczy, że wprzód napisze o tem do Petersburga. Ksiądz Załuski mu na to:

Mospanie! tak czynisz, jak gdyby gdy gore
A ja chcąc ogień gasić niósł naczynia spore
Wody; a tyś zawołał: Pokiń to biskupie,
Póki mi z Petersburga ordynans nie stanie.
Ten, niżby stanął, oba poszlibyśmy w kupie
Z dymem na wiatr.

Argument ten skutkował, bo więźniów przeniesiono do Azarowa, wioski o dwie mil od Kaługi.

Trzeba wiedzieć, że przez trzy lata niedawali im żadnych gazet, ani listów; tak, że zupełnie niewiedzieli co się działo w ojczyźnie. Dopiero Panin pozwolił im dostarczyć gazet, z których oprócz zgonu wielu przyjaciół i krewnych dowiedzieli się:

O strasznem królobójstwie co go niecni śmieli
Popełnić, targnąwszy się na króla, hultaje!
Boskiego pomazańca! Czasy, obyczaje!

Najbardziej jednak zabawiło ich, jak znaleźli w hamburskiej gazecie szczegóły o swojej niewoli:

Gazeciarz hamburskich nowinek
Łgarz wierutny, można go nazwać wietrzny młynek
Romanse o nas pisał, a essencya bajki
Godna wekslu sto kijów, a nie godna fajki.
Że nas czterech ściągnęła aż do Petersburga
Monarchini rosyjska, gdzie nam dana burka
Przeto, żeśmy niechcieli podpisać wolności
Dysydentom; i że wraz czterech nas w wspólności
Posłano na wygnanie aż do Syberyi
Powtórnie do Kamczatki, krainy Rosyi,
Od Chiny niedalekiej. Tam się z bohatyrem
Przyszło poznać Beniowskim, co wzięt był jassyrem,
Który chcąc ujść z niewoli, namówił nas w sforze
Żeśmy się wszyscy jednej puścili na morze
Do samej Japonii; w niewieści przebrani
Strój, żebyśmy za zbiegów niebyli poznani;
Żeśmy do chineńskiego, płynąc ztamtąd dalej,
Rzeczonego Makao portu zawitali itd.

Czytać choćby takie ambaje, było rozrywką dla więźniów. Z początku bowiem przez dwa miesiące w Wilnie, a przez jedynaście w Smoleńsku, trzymani byli w odosobnieniu. Żyliśmy, jak mówi Załuski: *Sine luce, sine cruce*, bez Sakramentów, bez mszy i bez wiadomości o współwięźniach. Dopiero w czernastym miesiącu połączono ich razem. Wtenczas co rano odprawiali u siebie mszę obaj biskupi; starosta doliński sługiwał obydwom do mszy; a w Boże Narodzenie przy sześciu mszach wyklęczał się nieladajako. Co wieczora zgromadzali się do jednej większej izby, śpiewali pieśni nabożne i czytywali książki w różnych językach. W ciągu dnia X. Załuski pisał wierszem swoje bibliograficzne wspomnienia, a hetman przecudnym wierszem parafrazował psalmy pokutne.

W roku 1773 d. 19 stycznia właśnie gdy mszę odprawiali przyszedł do nich pułkownik Bachmatiew z wiadomością, że są wolni.

„Prawie omdlewać przyszło nam z konsolacyi!“

W powrocie do ojczyzny, rozdzielili się. Hetman z synem zatrzymał się na pograniczu, z powodu słabości. Biskupi pospieszyli do Warszawy.

Na Pradze wszystek lud obławą
Biegł i wołał licznemi głosami ustawnie:
Vivat wiary obrońca!

I zaraz pokazała się gorliwość w onym gminie, albowiem na wstępie prosiło go dwóch żydów o chrzest, a dwie pary dysydentów wyparło się błędów, dając taką przyczynę swego nawrócenia:

Iż musi katolicka z boskiego podania
Wiara, ze wszech wiar innych być najlepszą, kiedy
Tak się bardzo lud cieszy z zakończonej biedy
Biskupów, swych pasterzów. U nasby niedbano
Predykantów, rabinów choćby wywieszano.

Dzisiaj niejednemu, co się poznał z Syberyą i kopał w minach Nerczyńska, lub co u Karmelitów wysiadywał i przechodził przez katusze cytadeli, więzienie senatorów wyda się w kolorach bardzo różowych; wszakże uważając, że to były najpierwsze osoby niepodległej jeszcze i całej Rzeczypospolitej, owo porwanie ich i więzienie za granicami kraju przez półszosta roku, wyda się niepraktykowanym gwałtem w dziejach narodów, gwałtem tem szkaradniejszym, że stał się za zezwoleniem, a nawet za sprawą samego króla. Słyszałem bowiem, od jednego jenerała rosyjskiego, idącego na Kraków na wojnę austryacką, że tenże będąc adjutantem u księcia Repnina, był przy aresztacyi senatorów a i potem, gdy ci już byli na Pradze, posłany został z raportem do króla i zastał go jeszcze w zupełnem ubraniu czuwającego, choć już było po drugiej godzinie w nocy. Król zobaczywszy go, żywo pobiegł ku niemu i zapytał po francusku: *Sont ils pris?* Na to on, odpowiedział, że wzięci i już przewiezieni za Wisłę. Król zatarł ręce życzył mu dobrej nocy i zaczął się rozbierać do spania.

Słyszałem także, lubo dobrze szczegółów niepamiętam, że kilku szlachty przedarło się aż do Kaługi, przebranych za kupców czy chłopów, w zamiarze uwolnienia więźniów. Zapewne oni sami odrzucili ten sposób ratunku przenosząc męczeństwo.

Pierwej niż senatorów porwano z Warszawy, bo jakoś w sierpniu, Szczęsny Czacki podczaszy koronny pamiętny poseł z sejmu r. 1766 wzięty był z domu swego w Porycku. Właśnie wybierał się na sejmiki łuckie mające poprzedzić sejm r. 1768, a jako z Bogiem wszystko poczynający obywatel, przygotowuje się do tej publicznej służby słuchaniem mszy św. i przyjęciem Sakramentów. W chwili podniesienia wpada jeden z dworzan do kościoła uwiadamiając, że wojsko moskiewskie otoczyło kościół dla wzięcia go w areszt. Nieprzerwało mu to modlitwy, błagał tylko Boga o mężne zniesienie ciosu... Wyrwany z łona rodziny zaprowadzony został do zamku brodzkiego i tam osadzony.

Wciągu swej niewoli doznał w rok najdotkliwszej straty. Żona jego Katarzyna z Małachowskich, matka czworga dziatek, a między niemi i sławnego później Tadeusza, umarła po krótkiej chorobie. Pani ta była wzorem najżywszego patryotyzmu. Powiadano mi o niej jeden szczegół, przekonywujący, do jak szczytnych uniesień i ofiar prowadzi miłość Boga, połączona z miłością ojczyzny. Podczas kiedy się działy występki Radomskie, jeździła ona do kościoła Zakorońskiego, gdzie familia Czackich ma swoją fundacyę, i leżąc krzyżem przed cudownym obrazem Matki Boskiej, błagała aby Pan Bóg zlał na nią i na jej dom klęski przeznaczone ojczyźnie. Gorące modły wysłuchane zostały. W parę miesięcy uwięziono jej męża i przez lat siedm trzymano; w rok ona sama umarła.... Kto wie od jakich nieszczęść niewykupiła ojczyzny naszej ta cicha ofiara Polki! Chyba na tamtym świecie dowiemy się, za ile nam policzono więzienie siedmioletnie jej męża i jej zgon.

To pewna, że wtedy duchy nastrojone były wysoko. W początkach swoich konfederacya Barska miała najczystszy charakter wojny o wiarę, i trwało to, dopóki wpływ mężów gorącego ducha przeważał w jeneralności, później zaczęto politykować i kręcić na sposób świeckich polityków. Było między innemi posłuchać mów takiego księdza Garlickiego krucyfera generalnej konfederacyi mianych w rynku krakowskim, kiedy benedykował sztandary z krzyżem i Św. Michałem Archaniołem — ile to tam porywającej siły, a jaki przykład, bo sam kaznodzieja przemawiający w ten sposób przed każdą bitwą, szedł potem w ogień z drugimi i rany odnosił. Powtarzano pamiętam jeden dwuwiersz z jego kazania:

Kto tchórz lękliwy do boju i męstwa
Niech nie zawadza mężnym do zwycięstwa.

Po rozbiciu partyi, przy której pełnił obowiązek kepelana, dostali go w ręce Moskale i zasłali na Sybir. Nie pamiętam co się później z nim stało.

O X. Marku, karmelicie, nie potrzebuję wspominać, bo to postać nader popularna. Rozmaicie mówiono o jego cudach, jakie miał pokazywać; jedni wierzyli, drudzy śmiali się z nich, a wszyscy mieli doń urazę, że processionaliter z krzyżami i chorągwiami wyprowadził konfederatów za mury Baru przeciw Moskwie, i był przez nich pobitym.

Od tej chwili ogromnie osłabł ów duch religijny w wojsku konfederackiem, które zaczynało mówić, że przeciw szabli najlepsza szabla, a przeciw armacie armata. Nic to jednak nie przeszkadza świętości X. Marka i łasce jaką miał do robienia cudów.

Opowiadał mi to nie raz. nie dziesięć razy, człowiek godny wiary, hrabia Józef Wielopolski, którego także *Don pépé* zwano; że będąc w Warszawie, w kilka lat po konfederacyi, w wilię Nowego roku jechał konno z Ronikierem na spacer ku Wilanowu; a było wtedy powietrze suche

daniem co się dzieje we Francyi, kończę wzmiankę o Polsce. Gdyby mi to zostało wzbronionem, przestałbym pisać. Jest to szał święty, to upojenie się jedną myślą, tak że nam wiecznie przytomna, że się miesza do wszystkich ruchów naszego rozumu, do wszystkich kształtów jakie chce kreślić wyobraźnia, że jest nieczystą przędzą mów naszych. Ów szał bowiem, on tylko potrafi nas doprowadzić do przystani; on jest błogosławieństwem i darem Bożym dla ludzi, co już zostali spędzeni z kolei zwyczajnych prawdopodobieństw.

Wiedeń 20 marca. W klubie wiernokonstytucyjnych obradowano wczoraj nad ustawami, zamieszczonemi na porządku dziennym Izby deputowanych Rady państwa i uchwalono w nich małe poprawki, które oczywiście przyjętemi w Izbie zostaną, bo decydować o nich będą ci sami, co w klubie. Ciekawem było tylko to na posiedzeniu wiernokonstytucyjnyah, że Giskra uczynił zapowiedziany swój wniosek o wybór komisyi do sprawy sekwestracyi kolei lwowsko-czerniowieckiéj. Domagał się, aby rząd przedłożył wszystkie akta do zbadania téj sprawy i aby § 12 ustawy o kolejach żelaznych podciągnął pod rewizyę. Herbst twierdził, że Izba nie ma prawa przyjęcia takiego wniosku, a to tem więcéj, że rząd oświadczył, iż nie ma wszystkich dokumentów. Giskra odpowiedział, iż Izba ma prawo żądać wyjaśnień w jakimś przedmiocie, regulamin bowiem tego wcale nie zakazuje, trzymać się jednak będzie uchwały klubu. Minister handlu Banhans dodał, iż rząd podziela zapatrywanie Dra Herbsta i sprzeciwia się podobnemu wnioskowi. Ustawy o kolejach żelaznych muszą być i będą podciągnięte pod rewizyę, lecz na raz nie można wszystkiego zrobić; nie zadługo wydaną zostanie ustawa o policyi na kolejach żelaznych. Dep. Sturm wreszcie przemawiał za tem, aby drogą interpelacyj żądać wyjaśnień. Podczas głosowania upadł wniosek Giskry jednomyślnie, gdyż głosował za nim tylko wnioskodawca.

— *Narodni listy* pisały przed kilku dniami o stronnictwie prawa (*Rechtspartei*) w Austryi: organ rządowy w Pradze *Prager Abendblatt* uczynił o artykule tym wzmiankę, opuściwszy atoli najważniejszy z niego ustęp. *Narodni listy* podnosząc to daje przy sposobności wyjaśnienia o uchwałach zapadłych na zjeździe federalistów w Wiedniu, które tutaj powtarzamy:

„Poczciwy *Prager Abendblatt* raczył wspomnieć o naszym niedzielnym artykule o austryackiem stronnictwie prawa; i przełożył i wydrukował go w całości aż do pięciu wierszy ostatnich, o których przemilczał niezawodnie dla tego, że nie wydały mu się wygodnemi. W tem wszakże *Prager Abbl.* poniekąd się omylił. W tych pięciu wierszach powiedzieliśmy, że „połączenie wszystkich stronnictw anticentralistycznych może nastąpić tylko na podstawie osobnego, ku temu umówionego programu wspólnego i pod osobnem mianem wspólnem, nigdy wszelako pod mianem i programem jakiegokolwiek samoistnego stronnictwa.“ Aby zaś *Prager Abbl.* uwierzył, że tych kilka wierszy nie bez celu napisano, powiemy mu, że podniesione tam złączenie wszystkich stronnictw anticentralistycznych w głównej rzeczy stało się już faktem. A nie nastąpiło to przez zlanie się wszystkich stronnictw anticentralistycznych a także i narodowego stronnictwa czeskiego w program i miano austryackiego stronnictwa prawa, tylko nastąpiło przez przystąpienie mężów zaufania tak austryackiego stronnictwa prawa jak i narodowego stronnictwa czeskiego do programu przyszłego postępowania wszystkich stronnictw anticentralistycznych, ułożonego przez stronnictwo polskie.

Zrozumie więc zapewne *Prager Abendblatt*, iż z tego — że narodowe stronnictwo czeskie ani zamyślało o zlaniu się z austryackiem stronnictwem prawa, ani też nie upoważniało nikogo do połączenia się z tem stronnictwem — wcale jeszcze nie wynika, aby ostatnia konferencya wszystkich stronnictw anticentralistycznych we Wiedniu, nie odniosła żadnego rezultatu, albo że my nie chcemy nic mieć wspólnego z austryackiem stronnictwem prawa. My tylko nie pożądamy jego programu, bo mamy swój własny, i nie pożądamy jego miana, bo jest ono z jego programem nierozłącznie związane. Dopóki jednak nasze programy mają cel wspólny, możemy zaprawdę umówić się co wspólnej akcyi tak z Polakami i Bukowińczykami, jak i ze stronnictwem prawa. W tej myśli wysłało koło naszych mężów zaufania do Wiednia czterech członków swoich, wcale nie na to, aby imieniem narodowego stronnictwa czeskiego przystąpili do austryackiego stronnictwa prawa, albo aby tylko rokowali z tem stronnictwem lub za onego pośrednictwem, ale wyraźnie na to, aby jako pełnomocnicy czeskiego stronnictwa narodowego rokowali i ułożyli się z mężami zaufania wszystkich stronnictw anticentralistycznych. Co też nastąpiło, a to, jak wyżej powiedzieliśmy, za pośrednictwem Polaków z pomyślnym rezultatem; tuszymy przeto, że *Prager Abbl.* na owych pięć wierszy naszego artykułu niedzielnego, których nawet za godne przekładu nie uznał, inaczej przecie zapatrywać się będzie“.

— Urzędowa *Wiener Zeitung*, zamieściła onegdaj wyjaśnienia do §. 73 regulaminu gimnazyalnego, występując przeciw zbytniemu pozwalaniu tak zwanych poprawek. Dalej zaś pisze: „Przepis o egzaminowaniu na nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, został za porozumieniem się z galicyjską Radą szkolną krajową, także na Galicyą z Krakowem z pewnemi zmianami rozciągniętym i od dnia 1go września r. b. wejdzie w życie. Siedzibami komisyj egzaminacyjnych są Lwów i Kraków. Egzamina odbywać się będą dwa razy do roku: we wrześniu i w lutym. Kandydaci, którzy otrzymają kwalifikacyę nie odbywszy wprzód praktycznie służby szkolnej, mogą dopiero po trzech latach próby stale być mianowanymi.

Rosya.

Podajemy dziś dokończenie rozpoczętego wczoraj artykułu *Birżewych Wiedomostiéj* o pojednaniu Polaków z Rosyanami Po przytoczeniu zdań jakoby polskich w pierwszéj, wczoraj podanéj części artykułu, autor jego przechodzi do opinii Rosyan i tak się wyraża:

Na nieszczęście, musimy przyznać się, że stanowisko rosyjskiego społeczeństwa do tego samego pytania, odznacza się niemniejszą powierzchownością i niepraktycznością. Jedni widzą w niem zjawisko chwilowe, wywołane i uwarunkowane grożącem stanowiskiem polityków niemieckich. To też, tak zapatrujący się na sprawę, stawiąc na drugim planie kwestyę pojednania, główny kładą nacisk na hipotezę walki germańsko-słowiańskiej, że w ten sposób zarazem unicestwiają możność i stosowność pogodzenia się z Polakami, albo też przyjmując hipotezę, obojętnie filozofują: „a niech sobie zabierają Polskę! to nam przecie ręce rozwiążą!“.... Niezawodnie, ci filozofowie stanowią znaczną mniejszość, ale nie trzeba się łudzić, że tak mówi tylko garstka młodych nihilistów, kosmopolitów itp. Druga część społeczeństwa więcéj poważna, uważa za stosowne, nie wiedzieć dla jakich względów, patrzeć z góry na tego rodzaju ruch polski: „chcą pojednania, niech się cieszą tem, co jest,“ taki sens ich odpowiedzi. Inni nakoniec, może być mniéj poważni, ale za to szczersi, bojaźliwie szukają odpowiedzi na pytanie dokuczliwe i natrętne: „czy tylko szczerzy są ci Polacy, którzy mówią o pojednaniu?“

Spór z pierwszymi zaledwie możebny, gdyż oni pytanie nietylko zmieniają, ale zupełnie je przedstawiają. Hipoteza walki z oprusaczaną Germanią, może być zapewne zaprzeczoną; ale ta hipoteza w nowéj fazie kwestyi polskiéj nie jest zasadniczą, lecz przypadkową, chociaż nawet potężną dźwignią. Ruch polski w kierunku pojednawczym został wyzwany nie przez prawdopodobieństwo napadu Niemców na Słowiańszczyznę, ale w skutek zupełnego i do oczywistości dowiedzionego rozczarowania Polaków, w ich nadziei na pomoc zachodu w ogóle, a Francyi w szczególności. Kwestya zatem nie spoczywa w chciwości niemieckiéj, ale opiera się na fakcie nowego poglądu patryotów polskich na sprawę ich ojczyzny. Oto dlaczego wydaje nam się bardzo ważnym nieco wyniosły i nie całkiem wspaniałomyślny ton tych, którzy proponują Polakom pojednanie na warunkach zupełnego poddania się, lub bezwarunkowéj kapitulacyi. Wreszcie, nie mamy zamiaru i tu polemizować na gruncie uczuć; ograniczamy się na analizie stosowności podobnéj odpowiedzi.

W swoim czasie *Birż. Wiedom.* nie bały się (*sic*) z całą energią podtrzymywać myśl o zruszczeniu naszych zachodnich ukrain. Wobec systematycznego i uporczywego dążenia Polaków, aby nietylko spolaczyć, ale oderwać od Rosyi kraj, który był rosyjskim od niepamiętnych czasów; zdawało się nam dozwolonem a nawet obowiązującem odpowiedzieć na pretensye polskie tą samą monetą. Naprzeciw polaczenia postawiliśmy ruszczenie; naprzeciw separatyzmu rewolucyjnego, surowość praw wojennych i inne nadzwyczajne środki. Wszak nie będą nas teraz podejrzywali o separatystyczne zachcianki, jeśli uznając fakt zmienionych okoliczności, troszczymy się o wyszukanie sposobów do osiągnięcia tych samych celów? a mianowicie: bezwarunkowego utrzymania przy Rosyi kraju zachodniego i pojednania Polaków Królestwa z Rosyą. Wszystko, co było zdziałane pierwéj, wobec innych okoliczności, uznajemy za rozumne i zgodne z korzyścią Rosyi; ale czyż ztąd wynika, że wszystko co było uwarunkowane dawnemi stosunkami, jest normalnem w danéj chwili? Tego bez wątpienia, nikt nie zechce twierdzić. Jakże można proponować Polakom na seryo, nietylko poddanie się pod ogólną organizacyę życia rosyjskiego, ale bezwarunkowe pogodzenie się z tem, co my Rosyanie, sami uznajemy za anormalne, chwilowe, za ograniczenie wywołane wyjątkowemi okolicznościami! Czyż można np. nam, gorączkowo śledzącym za rozwojem ziemstw w Rosyi, zabraniać Polakom pragnąć tych ziemstw w Polsce? Niezawodnie, proponując Polakom zgodę bez żadnych warunków, surowi antagoniści pojednania nie szli tak daleko, i mieli tylko na myśli odeprzeć z godnością beztakt niektórych polskich żądań. Jako na wynik polemiki, całkowicie zgadzamy się na tę odpowiedź; ale jako zasada pojednania jest ona niepodobną, równa się odepchnięciu podawanéj ręki. Pojednanie na takich warunkach nietylko niepodobne ze strony Polaków, ale poczytywalibyśmy je za nader niebezpieczne nawet dla Rosyi, gdyby przyszło do skutku. Na taki pokój ze strony Polaków mogą przystać tylko jednostki, wyłącznie oddane swoim osobistym interesom, albo fanatycy, zastraszeni perspektywą przewidywanéj walki z Niemcami. Ani jedni, ani drudzy nie mogą pociągnąć za sobą masy społeczeństwa polskiego, a gdyby i tak nawet, przestraszylibyśmy się na seryo podobnego ruchu, jako organizowanego walenrodyzmu, jak działania ludzi niewolniczo pełzających u nóg naszych z nożem w zanadrzu.

Pozostają sceptycy rosyjscy, którym chodzi o szczerość polskich pojednawców. Ci wydają się nam najwięcej sympatyczni, ponieważ sympatyczną jest wszelka otwartość charakteru. Ale naiwność niewłaściwa jest w kwestyach politycznych. Pytają oni: czy Polacy są szczerzy? Czy nie wystąpią oni znowu z czasem przeciw Rosyi, kiedy minie dla nich jej potrzeba, kiedy przejdzie niebezpieczeństwo ze strony cywilizacyi niemieckiéj? Tak pytają głównie dyletanci, patrzący na politykę z punktu romantycznego. Ich imaginacya przerażona powieściami pp. Stebnickiego, Krestowskiego i opowiadaniami z pamiętników Kielsijewa, wystawia im Polaków jako ciemną groźną siłę intrygi i nienawiści. Nie chcą oni wcale uwierzyć, że osobistości historyczne o których niedawno opowiadał Kielsijew, są źle wymyślonemi mytami dla zdobycia miernego wynagrodzenia na rzecz byłego emigranta. Uwierzyli oni zręcznej przenośni Stebnickiego o „genialności fałszu polskiego“, tak jak uwierzyli Krestowskiemu sarkastycznie twierdzącemu, że „rozum cały polski komar przyniósł na ogonie“, chociaż u tegoż samego autora „chytra polska intryga“ obałamuca cały lud rosyjski.... co nie byłoby zupełnie pochlebnie dla naszej miłości własnej, gdyby w tem głupstwie była cząsteczka prawdy. Czas już przekonać tych z naszych rodaków, którzy ciągle jeszcze wierzą w „ciemną siłę“, że to wszystko jest inaczej. W walce z Rosyą Polacy uciekali się do oręża, i do intrygi, i do przekupstwa i do zdrady; wojowali i szlachetnie i z za płotu. Wojen rycerskich jak w romansach nie bywa w życiu i nigdy nie bywało. W polityce nikt na seryo nie pyta, co się stanie za 25 lat. Żaden ojciec nie zaręczy, jak będzie patrzał na to lub owo jego pięcioletni syn za lat 20 albo 30; jakże można wymagać, aby dzisiejsi Polacy poręczyli nam, że i oni, i ich dzieci, i wnuki będą szczerze cenili przyjaźń Rosyi.

Niezawodna szczerość i ruch polityczny wypróbowują się nie przez osobiste uczucia, ani przez historyczne epizody, ani przez karykatury i anegdoty, ale przez loiczny związek i szereg następujących po sobie wypadków politycznych. Dla rozważnych Polaków, w obec rozbicia Francyi i groźnego wzmocnienia Prus, przyjaźń i obrona Rosyi są potrzebne i nieocenione; a zatem: są oni szczerzy.... Staranie o przyszłość zależy od naszego i od ich taktu, a rozwiązanie od przebiegu wypadków. Możemy tylko skorzystać z danych okoliczności w taki sposób, aby według możności dobrze wpłynąć na zawarcie trwałego i nierozerwalnego przymierza w najbardziej oddalonej przyszłości. Dla tego racyonalna polityka nakazuje nam przestrzedz Polaków przed stawianiem żądań nietaktownych i przesadnych, a nam samym, abyśmy zapomnieli o mytach bajecznych, spokojnie rozważyli kwestye nie o ustępstwach i kompromisach jakie zawsze towarzyszą układom chwilowym, ale o zasadzie, na jakiej podobne jest istotne i stanowcze pojednanie dwóch współplemiennych narodów, nierozdzielnie z sobą połączonych przebiegiem losów dziejowych. Jeśli można wynaleźć i ściśle określić taką zasadę, wtedy okaże się podobnem ścisłe, szczere pojednanie. Loicznie postępując według wymagań takiej, dotychczas jeszcze poszukiwanej zasady, tem samem bez ustępstw i niepotrzebnych układów znajdziemy swoich przyjaciół w Polsce i silnie podniesiemy chorągiew politycznej jedności polskiej z Rosyą.

Taki jest artykuł rosyjskiego dziennika nad którym jutro kilka z naszej strony uwag.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 marca. W przedmiocie zakupna obrazu p. Matejki przedstawiającego Kopernika, o czem wspomnieliśmy wczoraj na tem miejscu, dowiadujemy się z pewnością, że projekt ten jest dopiero w zaczęciu, a w każdym razie zakupno nastąpiłoby nie na rzecz Akademii Umiejętności, ale na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego, dla uczczenia pamiątki najsławniejszego ucznia *Almae Matris*.

— Przed kilkoma dniami donosił „Afisz teatralny“ o ustąpieniu ze sceny krakowskiej p. Zakrzewskiego tenorzysty, który otrzymał dymisyę, p. Kazimierza Hofmana dyrektora orkiestry i panny Kwiecińskiej ulubionej artystki. Dziś zaś donosi, że wszyscy ubyli wracają, a raczej, że pozostają nadal na scenie.

„Afisz“ donosi również o wyjeździe dyrektora teatru p. Stan. Koźmiana do Lwowa dla widzenia się z hr. Aleksandrem Fredro (synem), który z powodu zwichnięcia nogi nie może opuszczać łóżka a zamierza odczytać p. Koźmianowi najnowszą komedyę swoją w 5 aktach przeznaczoną dla sceny krakowskiej, która odegraną będzie w przyszłym miesiącu na benefis p. Rychtera. Zarazem zamierza p. Koźmian wejść w stosunki z komitetem teatralnym lwowskim, które, po usunięciu się z niego p. Jana Dobrzańskiego a wejściu hr. Augusta Łosia, spodziewa się zawiązać z korzyścią dla obu teatrów.

— Jutro w sobotę od 12ej do 1ej odbędzie się w Muzeum Techniczno-przemysłowem 14ty publiczny wykład p. A. H. Kirkora: „Pogląd na dzieje literatury sąsiednich plemion Słowiańskich: I. Ruś Litewska, II. Rosya, III. Czechy i Morawa, IV. Łużyczanie, V. Serbowie.“

— Prof. Dr Janikowski, jak corocznie, będzie miał trzy wykłady bezpłatne popularne o ratowaniu osób na pozór zmarłych, mianowicie w niedzielę d. 23, we wtorek d. 25 (święto) i w niedzielę d. 30 b. m., od godz. 12ej do 1ej w południe, w Kolegium mniejszem (czyli bursie muzycznej), przy rogu ul. Gołębiej i Jagiellońskiej.

— Wczoraj umarła jedna z najstarszych obywatelek krakowskich Regina z Glogerów Hahnowa, mając lat 88, wdowa po niegdyś kupcu Franciszku Hahnie, spokrewniona z wieloma rodzinami w mieście naszem.

— Wczoraj ukarano policyjnie Jana Wąsiołka, stróża domu pod L. 305 przy ulicy Ś. Jana za oblewanie wodą przechodzących.

— Stanisławowi Białczyńskiemu szklarzowi ze Lwowa skradziono wczoraj w szynku Marka Spingarna pod L. 204 na Kazimierzu pugilares, w którym było 130 złr. gotówką i 160 złr. w wekslach. Podejrzane o tę kradzież włóczęgi, jako obecne wtedy, Katarzyna Mardelonka i Karolina Borkowska zostały odszukane w Chełmie za Wolą Justowską. Znaleziono przy nich 80 złr., resztę bowiem zmarnowały i przejeździły dorożkami; weksle odszukano ukryte na Kazimierzu.

— P. Wojciech Zdziechowicz właściciel dorożek złożył w policyi znalezioną wczoraj w ulicy Sw. Marka paczkę z farbami, tuszem, czcionkami i liniami drukarskiemi.

— Żandarmi Spodarek i Chyliński, stojąc przed paroma dniami na czatach przy folwarku Prawda należącym do Raciborowic nad samą granicą Królestwa Polskiego, przytrzymali w nocy trzech ludzi na koniach. Jeden z nich Wawrzyniec Kasznik chwycił się żandarma Spodarka, który broniąc się, ciął go pałaszem. Aresztowano go, oraz jednego jego towarzysza, gdy trzeci umknął, i oddano ich sądowi w Krakowie. Ciż sami żandarmi przytrzymali dzisiejszej nocy znanego złodzieja Jana Sierdzenia z Bolenia, który niósł różne rzeczy. Wyznał on, że je skradł we dworze w Zdzisławicach w Królestwie Polskiem, włamawszy się z zewnątrz na strych przez dach.

— Nadmieniliśmy wczoraj przy telegramie donoszącym o zaręczynach Arcyks. Karola Ludwika z księżniczką Maryą Braganza, iż nie wiemy, która z córek Don Miguela Portugalskiego jest tą narzeczoną, kilka bowiem córek ma imie Marya. Don Miguel syn króla Piotra Portugalskiego a cesarza Brazylijskiego, był rejentem Portugalii r. 1828 podczas małoletności Maryi II Portugalskiej i ogłosił się królem, lecz w r. 1834 po wojnie domowej zrzekł się swych pretensyj i poślubił w r. 1851 Adelaidę córkę księcia Loewenstein-Wertheim, umarł w r. 1866. Z małżeństwa tego żyje jeden syn Michał, najstarsza córka Marya jest poślubioną Alfonsowi bratu Don Carlosa Hiszpańskiego, druga Marya Teresa jest właśnie narzeczoną Arcyksięcia Karola Ludwika. Inne siostry Marya Józefa, Adelgonda, Marya Anna i Marya Antonina są jeszcze bardzo młodemi.

Marya Teresa ma lat $17\frac{1}{2}$. Będzie ona trzecią żoną Arcyksięcia: pierwszą była ks. Małgorzata, córka króla Jana Saskiego, zmarła r. 1858, drugą Annunziata, siostra króla Franciszka II Neapolitańskiego, zmarła r. 1871. Arcyks. Karol Ludwik ma lat niespełna 40.

— Znany przedsiębiorca Dr Stroussberg, wyniósł się z Berlina zupełnie, wysprzedawszy się, i obrał sobie na powrót Londyn na mieszkanie.

— Dyrektor Akademii handlowej w Wiedniu deputowany Czedik, który od jesieni ćwiczy się codziennie w trudnej sztuce konnej jazdy, próbował onegdaj pierwszy raz przesadzić poręcz na pół łokcia, przez którą koń mógł przeleźć zamiast ją przeskakiwać. Spiął jednak konia tak zuchwale, iż ten wysadził go z siodła głową w piasek. Skutek tego upadku jest wstrząśnienie mózgu i odrapanie twarzy ostrym piaskiem.

Teatr. W sobotę dnia 22 marca: *Skąpiec*, komedya w 5 aktach Moliera przełożył J. Narzymski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 20 marca pochmurno; termometr od + 4·4 doszedł do + 8·8 R. Barometr idzie w górę; dnia 21 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 326·63, termometru + 5·6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 22 marca: Śgo Oktawiana męczennika.

Kilka słów o krakowskiej szkole gimnastycznej.

Przy panującym obecnie prądzie szerzenia oświaty i kształcenia umysłów młodzieży naszej, nie powinniśmy też zapominać i o drugiej części ustroju ludzkiego, mianowicie o ciele.

„*Mens sana in corpore sano*“. Zdrowy umysł w zdrowem ciele; dopiero stanowi całość zadawalniającą. Tymczasem dzisiaj napotykamy coraz częściej ludzi młodych, a wątłych, bezsilnych, wybladłych, znudzonych wszystkiem, słowem młodych starców.

Jedną z ważnych przyczyn powiększającej się coraz bardziej słabowitości plemienia naszego jest niezaprzeczenie zaniedbanie stosownego ćwiczenia ciała. Zakres nauk coraz obszerniejszy wymaga od człowieka chcącego zająć wyższe stanowisko w społeczeństwie, poświęcenia długich lat naukom, a podczas tychże praca umysłowa, (lekcye szkolne wraz z prywatnemi, i przygotowaniem się domowem), zajmują do 10 godzin dziennie. Zato na ćwiczenia ciała, wyrabianie siły fizycznej mało kto do niedawna zwracał uwagę. Cały niemal ruch młodzieży stanowiła przechadzka z domu do szkoły i z powrotem do domu.

Owo słabnięcie i że tak się wyrażę nikczemnienie plemienia naszego pod względem fizycznym, szczególniej jest uderzającem w płci niewieściej. Czyż babki nasze choć w połowie podlegały owym rozlicznym niemocom dręczącym dzisiaj nasze żony i córki? czyż blednica i jej następstwa były tak rozpowszechnionemi jak dzisiaj? Obecnie śmiało możemy powiedzieć, że na dziesięć młodych mężatek, zaledwie trzy a najwięcej cztery znajdziemy zupełnie zdrowe, większa połowa cierpi w skutek znaczniejszych lub mniejszych zboczeń ustroju, chorób nerwowych i t. d. Nic też dziwnego że wątłe i słabowite matki wydają na świat również wątłe potomstwo. Przed kilkudziesięciu laty mniej wprawdzie zwracano uwagi na kształcenie umysłu, starano się wychowywać matki i gospodynie: dzisiaj pod tym względem inaczej się zapatrujemy; wymagamy od kobiet wyższego wykształcenia, wzbogacamy ich umysł wiedzę, ale zapominamy o ciele.

Jednym z środków najwięcej przyczyniających się do należytego fizycznego rozwoju ciała, wyrobienia siły

---

i mróz niewielki. W drodze spotkali idącego X. Marka niedawno powróconego z niewoli, i czytającego brewiarz. „A żeśmy byli (mówił opowiadający) po dobrem śniadaniu, z głową zagrzaną po gęstych libacyach, więc zatrzymując idącego zawołałem z przekąsem: „Księżuniu! słyszałem, że umiesz robić cuda, pokaż nam jaki“! i ledwom wymówił te słowa, gdy X. Marek podniósł do nieba oczy, a piorun uderzył w ziemię przed końmi.... Pospadaliśmy z nich jak zmiótł i ledwo masztalerze mogli je połapać. Wiem tylko, żem wytrzeźwiał od razu, a wytrzeźwiawszy, pomiarkowałem niedorzeczność mego wyzwania. Szczęściem żaden z nas nie doznał szwanku.

Wracając się do owego entuzyazmu religijnego, jaki zagrzewał konfederacyą, wydziwić się nie mogę, dla czego w imię wiary nie porwał się cały naród do broni, kiedy usposobienie, szczególniej w prostactwie było największe ku temu. Prosty lud był wychowany nieledwo w fanatyzmie — dla czegoż nie pozwolono mu stanąć pod sztandarem krzyża?

Otóż to, jak z jednej strony najpopularniejszą, tak z drugiej niepopularną była ta wojna, bo starym zwyczajem tylko stan rycerski powoływała do oręża. Trzeba pamiętać owe czasy, jak ja je pamiętam, aby mieć przekonanie, ile drogą religijnego fanatyzmu mas, można było dokazać, gdyby wówczas była mowa o masach ludu.

Patrzałem na to w latach dziecinnych moich, kiedy nie było miasta i wsi kościelnej bez kilku przynajmniej opętanych lub nawiedzonych, których exorcyzmowało najczęściej zakonne duchowieństwo, mianowicie w Krakowie i Częstochowie. Pielgrzymy obojej płci odprawiali kupami po całym kraju wędrówki do miejsc cudami słynących; a hojne jałmużny podsycały ich próżniactwo; tak dalece, że być opętanym, lub pielgrzymem zamieniło się w zyskowne rzemiosło, i rzadko też był kościół jaki, zwłaszcza u zakonników, żeby przy Podniesieniu podczas Mszy Św. nie słyszano okropnych ryków ludzi, co się tłukli po ziemi i wyrzekali najszkaradniejsze bluźnierstwa, przypisywane siedzącemu w nich djabłu. Między tymi znajdowali się niekiedy i prawdziwie chorzy i epileptycy, którzy nawet leczyć się nie chcieli, tak im dobrze z tem było. Trafiało mi się w tym steku żebraków napotykać i brzuchomowców, co uwodzili prostactwo udając po kilka głosów odzywających się z różnych miejsc djabłów. Za moich czasów u Dominikanów w Krakowie, w kaplicy Św. Jacka, spuszczano chorągiew tego patrona na klęczących opętanych, a ci wijąc się po ziemi, okropne wycia wydawali. Pokazywano mi także wytłuczone szyby w kościele, któremi zwyciężony eksorcyzmem djabeł, wylatywał; opętany zaś nic na tem nie tracił, ponieważ wedle ich rozumienia niejeden czart siedział w ciele komornem, i każdy innym przemawiał językiem i inne nosił nazwisko. Patrzałem nieraz w poście na tak zwanych kapników, którzy w każdy piątek wielkopostny, nagie plecy dyscyplinami mniej więcej ostremi biczowali; tak dalece, że krew na kościół pluskała. Każda parafia krakowska miała swoich biczowników kolorami kap różniących się; a jak korporacye wszystkie niemal między sobą się nienawidzą, tak też i między niemi ten sam duch panował. Nieraz spotykające się na rynku procesye, wydawały sobie formalną bitwę. Gdy się wolniejsze obyczaje u nas szerzyć zaczęły, używano tych kap do pokrycia miłośnych intryg, i stąd wypadały nieraz bardzo zabawne sceny. Księża Misyonarze warszawscy najpierwsi zarzucili kapników, toż samo stało się w dyecezyi krakowskiej za administracyi księdza Olechowskiego.

Powszechna opinia przywiązywała do sukni zakonnej Boskie błogosławieństwo, tak dalece, że matki do lat dwunastu dzieci swoje w habit ubierały, podobnie jak Napoleońskich czasów nastała moda stroić je w mundury wojskowe.

Za moich młodych lat roje tych małych dominikanów, kapucynów, franciszkanów, wyprawiały po ulicach zwyczajne studenckie swawole, co nie gorszyło nikogo.

Jawnogrzesznicy zaś z obawy piekła, kazali się chować w takich habitach, mniemając, że pod tą sukienką łatwiej się przemycą do nieba.

Nienawiść do dysydentów była zawsze żywioną przez duchowieństwo, mianowicie od czasu wojen Jana Kazimierza, kiedy Aryanie spiskowali z najezdnikami; po wygnaniu Aryanów, niebyło czego kochać lutrów i kalwinów, szczególniej niemieckiego pochodzenia, bo ci znowu konszachty mieli z Elektorem Brandeburskim. Przed porwaniem biskupów, a właściwie po utworzeniu związku dyssydenckiego w Słucku i Toruniu, gdy dyssydenci wezwali pomocy nieprzyjaciół ojczyzny, nienawiść ku nim doszła do najwyższego stopnia, tak dalece, że wielu różnowierców musiało wyemigrować z Krakowa.

Nabożeństw po kościołach było daleko więcej, i to rozmaitego gatunku, jakich dziś nie ma. Każdy kościół miał swoje bractwa chodzące procesyą po mieście. Pamiętam jedno bractwo Różańcowe u Dominikanów, złożone z 70 panien, przy każdym dziesiątku szedł jeden dominikan. W tym porządku przeciągało to po ulicach, co widząc jeden pustak, zawołał raz do przechodzących: „Mości księże Ojczenasz, proszę o jedną Zdrowaś Marya! Niewspominam o szkaplerzach rozmaitego koloru, krédzie święconej, soli Ś. Agnieszki, oczach Ś. Łucyi, bułkach Ś. Pawła pustelnika, ułamkach skały egipskiej przesiąkłej pokarmem N. Panny, uciekającej przed prześladowaniem Heroda, o Karawakach mniejszych i większych kompostelskich; o centuryach obrazków, o medalikach, dzwonkach loretańskich i innych podobnych fraszkach, któremi duchowieństwo ujmowało sobie wiernych.

Pamiętam jeszcze, jak od Karmelitów na Piasku, na kilka dni przed Zwiastowaniem, przynoszono posąg N. Panny do guwernantki naszej pani Camelin, i tam perukarz przychodził trefić jej włosy, a pani Camelin ubierała ją od stóp do głów, co nas dzieci niezmiernie bawiło.

Mimo tych dziwactw od natury ludzkiej nieodłącznych, duch religijny panował wtedy w całej sile. Jeśli nietyle co w wiekach średnich to zawsze władza kościoła była znaczącą, chociaż z drugiej strony, władza ta zasypiała na laurach. Duchowieństwo posuwało za daleko swój konserwatyzm, bo zaległo pole, i nic nierobiło ażeby lud prawdziwie oświecać i kształcić na obywateli; owszem, kontentowało się jego ciemnotą, wyzyskiwując tę wiarę, i do medalików, najpodejrzańszych relikwij lub obrazów, przywiązywało moc cudowną. Mimo tych obyczajów pobożnych, pełno było spraw o dziesięciny, a klątwy z ambon rzucane, nie robiły takiego skutku jakiego należało się spodziewać, albowiem w rzucaniu klątew panowała nieraz wielka arbitralność. Wyklinał biskup, wyklinał pleban kolatora lub parafiana swego za każdą do nich pretensyę, do czego niejako zmuszeni byli, kiedy wyroki biskupie nie były słuchane, a w niebytności władzy administracyjnej, siła zbrojna nie dawała im poparcia. Gdzie biskup miał nadworną milicyę, to mógł swoje wyroki przeprowadzić, podobnie jak Załuski biskup kijowski, który za to, że żydzi Berdyczowscy mimo zakazu, brali do służby katolickie dziewki, kazał im zapieczętować synagogę. Zuchwały rabin zerwał pieczęcie. Tu już nie było innej rady, tylko użyć siły, jakoż nadworni kozacy i serdiukowie pochwytali winowajców, i podług prawa Mojżesza, wyliczyli każdemu po plag czterdzieści bez jednej; co skutkowało. Władza ta jednak rozciągała się tylko do żydów; na szlachciców nieśmiałby wówczas biskup nawet siłą przeprowadzać swoich wyroków.

W dyecezyi krakowskiej za pasterstwa Sołtyka wszystko szło starym trybem, opisanym wyżej; lecz gdy go wzięto w kuratelę, a rządy objął X. sufragan Olechowski; wciągu lat kilku zmieniły się stare nadużycia. Między innemi, przez kurendę zakazał duchowieństwu exorcyzmów, a natomiast przepisał, aby na opętanych używano doświadczonego lekarstwa, to jest sznurów od dzwonów, któremi smagając, najlepiej djabła się wypędza. W pół roku w całej dyecezyi krakowskiej czarodziejskim sposobem znikli opętani, a obrazy przedtem ciągle płaczące lub mieniące się, płakać i mienić się przestały.

Nie wiem, ażali to jest niezbędnym warunkiem gorącej wiary, że musi być ciemną; tak utrzymują niektórzy; ja zaś mniemam, że i przy świetle rozumu można gorąco wierzyć. Wówczas panował przesąd i zabobon równie uwłaczający czystej religii, jak niedowiarstwo; użyto przeciw nim lekarstwa, ale tak mocnego, że i sama wiara święta szwankowała. Szkoła Woltera poszła za daleko, bo wychowała bezbożników i libertynów.

Rozpisawszy się dość długo w powyższej materyi, a to z powodu uwięzienia biskupów i ich powrotu, chciałbym jeszcze dodać kilka anegdot wiadomych mi o biskupie kijowskim, który był mężem wielkiej nauki i wielkiego serca, ale przytem miał tę śmieszność (do darowania), że lubił w pismach swoich kalembury i tak zwane *jeux de mots*, często pstrzące rzecz najpoważniejszej treści. I tak, przypominam sobie jeden wiersz:

Nie czemu z francuskiego zwie się biskup *l'evêque*,
Bo za wiarę powinien ryczeć jako lewek,
Takim zaiste powinien być biskup,
Widząc, że dyssydenci na nią biją łup, cup....

Zaproszony raz będąc do sakramentek na kazanie, w rocznicę błogosławionej Maryi de Chantal, założycielki ich zakonu, całą siłę wymowy ku temu zwrócił, aby pannom zakonnym udowodnił styczność swoją z tą świętą, co popierał następującemi argumentami: Ona była francuzka, a ja jestem francuz naturalizowany; ona była baronessa, a ja się Barankiem pieczętuję; ona była de Chantal, *et on dit de moi*, *que je ne chante pas mal*.

Śmiesznostki te, partya dworska i libertyni ówcześni, roznosili wszędzie, ażeby ogłosić biskupa za niespełna rozumu, podobnie jak ogłoszono Sołtyka, i jak osądzono hetmana Rzewuskiego, o którym gadano, że zamknął się w Siedliskach, brodę zapuścił i pacierze klepał. Co więcej, rozpuszczono pogłoskę, podawaną sobie w tajemnicy, że Moskale mają zwyczaj, znakomitszych jeńców truć zielem, zwanym w ich języku *szalenaja trawa*, a to tym końcem, żeby pomięszawszy ich zmysły, wystawić ich potem na pośmiewisko opinii i uczynić niezdatnymi do spraw publicznych.

W swojem miejscu opowiem o szalenstwie Sołtyka, mającem wiele rozgłosu w kraju i zagranicą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i sprężystości mięśni, a nadto zgrabności i rzutności w ruchach, są ćwiczenia gimnastyczne. Człowiek wyćwiczony w gimnastyce może zręcznie i wytrwale chodzić, szybko biegać, nie prędko się nuży i męczy, z łatwością przechodzi przez wązkie kładki, niebezpieczne przejścia w górach; w razie pośliźnięcia się lub innego wypadku daleko łatwiej sobie poradzi i uniknie szkody niźli inny któremu podobne ćwiczenia są całkiem obcemi. Nadto młodzież wyćwiczona w gimnastyce przywyka do uwagi, baczności, wytrwałości, pozbywa się roztargnienia i uczy, jak w razie niebezpieczeństwa najlepiej sobie poradzić.

I w wielu przypadkach chorobowych, zwłaszcza przy skrzywieniach stosu pacierzowego, skurczeniach mięśni, stosownie wykonywane ćwiczenia gimnastyczne, podług wskazówki lekarza, mogą chorobę całkiem usunąć i prawidłowy stan ustroju przywrócić.

W starożytności, zwłaszcza u Greków i Rzymian ćwiczenia gimnastyczne bardzo były rozpowszechnione; później szczególniej w ostatnich wiekach zaniedbane, w naszem stóleciu znów odzyskały zasłużone uznanie, i w krajach dobrze urządzonych przed kilkunastu laty po szkołach zaprowadzonemi zostały.

I w naszym kraju ćwiczenia gimnastyczne od pewnego czasu zyskały prawo obywatelstwa. W Warszawie od lat dwudziestu z górą istnieje dobrze urządzony zakład gimnastyczny, dawniej pod kierunkiem Matthesa, a obecnie p. Majewskiego zostający. We Lwowie również jest podobny zakład, obecnie podobno przez lekarza Dra Piaseckiego prowadzony. U nas w Krakowie wielce zasłużony profesor chirurgii ś. p. Dr L. Bierkowski założył szkołę gimnastyczną, którą zamierzał urządzić na wzór paryskiej szkoły pod kierunkiem p. Amoros zostającej. Miało w niej nauczać siedmiu nauczycieli, różnych rodzajów ćwiczeń: atletycznych, równowagi, woltyżowania, tańca, pływania i t. d. trzech służących miało dopomagać; przy ćwiczeniach miał być zawsze obecnym lekarz; lecz o ile mi wiadomo, szkoła owa krótko tylko się utrzymała i do zamierzonego stopnia rozwoju nie doszła. Później byli w Krakowie prywatni nauczyciele i nauczycielki gimnastyki, z których przytoczę p. Ferdynanda Tuszyńskiego obecnie doktora medycyny. Od kilku lat zajmuje się udzielaniem lekcyj gimnastyki p. Leon Weiss, którego zakład znajduje się w obszernej sali klasztoru XX. Franciszkanów przy placu Wszystkich Świętych obok nowego ratusza.

Dowiedziawszy się, że w d. 17 marca r. b. o godz. 7ej wieczorem ma się odbyć popis z gimnastyki, jako lekarz mocno przekonany o pożytku tego rodzaju ćwiczeń, a zarazem jako ojciec chcący własnym dzieciom udzielić odpowiednie wychowanie tak umysłowe jako i fizyczne, pospieszyłem tamże.

Wrażenie jakie odniosłem jest bardzo korzystném. Około czterdziestu uczniów i pomocników p. Weissa przezeń wyuczonych począwszy od sześciu do dwudziestu kilku lat liczących (30 młodszych, a około 10 dorosłych) wykonywało różne ćwiczenia, począwszy od prostszych i łatwiejszych, do jakich należą ćwiczenia ręczne z ciężkami, oraz ruchy odnogami dolnemi wykonywane, dalej ćwiczenia na drabinie, poręczach niższych i wyższych, drążku czyli reku, na trapezie wiszącym; aż do najtrudniejszych wymagających znakomitéj siły ficzycznéj oraz zręczności, wykonane przez pomocników p. W. oraz przez niego samego, przekonały o pracy i zdolności nauczycielskiej p. Weissa.

Sala urządzoną jest odpowiednio, wszelkie narzędzia wyrobione mocno, starannie z zachowaniem potrzebnych środków ostrożności, dla zapobieżenia możliwym przypadkom; podłogę pokrywa gruby, stopowy pokład piasku chroniący od stłuczenia się przy skakaniu lub w razie upadnięcia. Niektóre ćwiczenia bardzo trudne, wymagające znakomitej siły, dla uczniów mogące być niebezpiecznemi, wykonywali jedynie biegli i pewni siebie pomocnicy p. Weissa.

Sądzę że podobne mojemu wrażenie odnieśli i inni licznie zgromadzeni goście, między któremi uważałem naczelników i reprezentantów wyższych władz miejscowych.

P. Weiss obecnie prócz lekcyj prywatnych udzielanych młodzieży płci obojej (jak się samo przez się rozumie osobno chłopcom a osobno panienkom), uczy gimnastyki i uczniów szkół miejscowych obu gimnazyów, szkoły realnej, szkół niższych oraz seminaryum nauczycielskiego dla tych ostatnich lekcye gimnastyki są obowiązkowemi.

W rozmowie z p. Weissem przekonałem się, że temuż i wiadomości uaukowe co do gimnastyki lekarskiej i tak zwanej gimastyki szwedzkiej nie są obcemi. Tak tedy mając w mieście naszem zakład odpowiednio urządzony, korzystajmy zeń i posyłajmy dzieci nasze, aby wyrabiając sobie siły fizyczne odniosły korzyści o jakich wyżej wspomniałem, pozbyły się usposobienia do chorób, oraz zjednoczyły w sobie umysł zdrowy ze zdrowem ciałem.

Dr Wł. Sciborowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 20 i 21go marca.

Znowu prawie żadnego dowozu zboża nie było na wczorajszym targu na Baranie, a to głównie z powodu rozpoczętych robót w polach, do czego i złe drogi przyczyniły się. Dowieziono wprawdzie około 100 korcy, ale tylko z samych ról kmiecych, które cen targowych nie stanowiły, dla tego ich też nie notowaliśmy.

Ruch na dzisiejsyym targu kleparskim nie wiele się różnił od ostatniego. Co do cen takowe w miarę poszukiwania gatunków zboża, czy to do siewu na wywóz, lub na miejscowe potrzeby, tylko w dobrych gatunkach znajdują chętny pokup.

Do Prus zakupiono także parę partyj pszenicy, a do Galicyi żyta.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·— do 14·—, białą od 12·50 do 14·20, galicyjską do siewu po 15·—, llchą od 11·50 do 12·—, żyto na wagę 160 f. od 9·— do 9·30, na miarę od 8·75 do 9·—, jęczmień 140 f. od 7·80 do 8·15, na paszę od 7·— do 7·25, do siewu od 8·25 do 8·50, owies na wagę od 4·50 do 4·80, na miarę od 4·20do 4·50.

Sekwestr kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

(Dokończenie).

V.

Gdyby nawet, o czem wątpimy, znaleźli się ludzie, na tego rodzaju sekcyjnych inżynierów dostatecznie uzdolnieni, to nie wystarczy tymże czas materyalny do wykonania wszystkich włożonych na nich obowiązków. Nowa dyrekcya bowiem, chcąc oszczędnością swój system usprawiedliwić, nie dała im żadnej fizycznej nawet pomocy; przez co działalność ich do małej ilości spraw podrzędnych zredukowała. To samo się stało z dawnymi zawiadowcami towarowych magazynów, którym się komercyalne czynności wcale nie zmniejszyły, a przez powierzenie im oraz nadzoru nad ruchomą służbą w dyspozycyjnych stacyach, podzieliła się ich uwaga tak dalece, że żaden z nich na stanowisku swojem długo się utrzymać nie zdoła, gdyż podwójną czynnością obarczony, jednej z nich w końcu ze szkodą drugiej, więcej oddawać się musi. Ten sam los spotkał zawiadowców ogrzewalń, których miejsca poobsadzono ze szkodą służby, nie kwalifikującemi się do niej indywiduami. Z drugiej zaś strony, przy tak rozlicznej, zmudnej i drobiazgowej pracy, nie jest w stanie sekcyjny inżynier zadaniu swemu godnie odpowiedzieć; to też jak nas zapewniono, żaden z nich do tej pory, nic pozytywnego, prócz ciągłej wypłaty gaż i robotników, oraz przeżuwania aktów, nie zdziałał.

Służba z dnia na dzień koszlawieje, a ciągłe braki i błędy, które ze systemu nowo wprowadzonego wynikają, zakrywa dyrekcya albo milczeniem, albo wpływem zaangażowanego w tej sprawie a wszechwładnego w sprawach kolei austryackich sekwestratora. Tyle jednak jest dziś pewnem, żejeżeli służba ma iść rączo i pewno, musi dawny system wrócić. Dyrekcya oczywiście bezpośrednio tego nie zrobi, ale dawszy naczelnikom dyspozycyjnych stacyj, urzędników pomocniczych do towarowych magazynów, ogrzewalniom dawnych fachowych zawiadowców, sekcyjnym zaś inżynierom odpwiednią pomoc do ich biór, wróci cichaczem a może nawet mimowoli do systemu dawnego, z tą tylko różnicą, że system w ten sposób przeprowadzony, będzie daleko bardziej skomplikowanym; a jak łatwo obliczyć, przy zatrzymaniu inżynierów sekcyjnych, daleko kompletniejszym. Z tęgo wynika, że takiemi manowcami nie potrzeba było się zapuszczczać, aby ze szkodą finansów kolejowych wracać napowrót na gościniec dawny.

Nam się zdaje, że przy pozostawieniu dawnej dyrekcyi, z krajem i jego stosunkami obznajomionej, można było przy zatrzymaniu dawnego systemu administracyjnego, doprowadzić kolej Czerniowiecką daleko prędzej, pewniej i taniej do ładu, niż to się obecnie da uczynić. Eksperyment bowiem, jakiego obecnie byliśmy świadkami, zdaniem naszem nie powiódł się i na przyszłość nie rokuje nadziei powodzenia. Racyonalne i jedynie do tej pory skuteczne czynności sekwestratora, ograniczyły się na zmianie części popsutych progów, na lepszem użwirowaniu przestrzeni, oraz na sprawieniu kilku maszyn do tej czynności.

VI.

Z usunięciem głównych sprawców nieporządku na kolei czerniowieckiej, usunął też naszem zdaniem sekwestrator wszelkie zapory, tamujące zorganizowanie tejże. Łatwem mu więc było przy sympatyi, która go zaraz u wstępu powitała, za pomocą dawnej dyrekcyi ruchu, która w niczem wspólniczką dawnego centralnego zarządu nie była, kolej w porządek wprowadzić. Zależało tylko na tem, by odróżnić kąkol od pszenicy i zachęciwszy dobre i zasłużone organa do pracy, poodsuwać wszystkie narzędzia dawnej jeneralnej dyrekcyi.

Sekwestrator, jakeśmy wykazali, nie poszedł jednak tą drogą, przeciwnie, bezwzględnem nowatorstwem doprowadził do takiego stanu wszystkie wykonawcze organa, że, jak nas zapewniają, stało się każdemu już zupełnie obojętnem, czy mu dziś czy jutro dekret oddalenia wręczą, gdyż codziennie się tego spodziewać może; przez co naturalnie służba przy najlepszym systemie ucierpiećby musiała, a cóż dopiero przy obecnie zaprowadzonym! Oddaleniem samowolnem złych i dobrych, dowolnem protegowaniem niektórych, przemienianiem wszystkich na powolne narzędzia swego absolutnego widzimisię, wywołała dyrekcya między urzędnikami i sługami powszechne życzenie, aby ten niegdyś tak upragniony i radośnie a z ufnością przyjęty sekwestr, jak najprędzej zniesiono.

Dodać nam w końcu wypada, że pomimo nie zmienionych stosunków handlowych, publiczność się od kolei czerniowieckiej odstręcza, w skutek czego dochody się zmniejszają (obacz wykaz przychodów z stycznia t. r., który wykazuje o 27,000 mniejszy dochód aniżeli w styczniu roku zeszłego), akcye spadają. Dyrekcya bowiem widocznie zajęta drobiazgowem przeorganizowaniem dobrego na złe, nie ma czasu, a może i odpowiednich zdolności i wiadomości, aby znanemi w świecie handlowym i przemysłowym drogami zainteresować szerszą publiczność do przewozu towarów, na czem i kolej i kraj niezawodnie tylko zyskałyby.

Jeszcze jedno nam do powiedzenia pozostaje. Dawniej, gdy kolej czerniowiecka coś takiego uczyniła, co się publiczności niedogodnem lub krzywdzącem okazało, mogła publiczność wnieść zażalenie do jeneralnej dyrekcyi, do rady zawiadowczej, do jeneralnej inspekcyi w ministeryum handlu, lub też wprost do samego ministra. W obecnym stanie rzeczy reprezentuje jeneralnego dyrektora, radę zawiadowczą i jeneralną inspekcyę, radca rządowy a sekwestrator p. Barychar, postanowiony na te urzędy z ramienia p. ministra handlu Dra Banhansa.

Wszelkie zatem na nieporządki lub publiczności wyrządzone krzywdy, zaniesione skargi nie mogą należytego załatwienia otrzymać, gdyż p. Barychar jest we własnej swej sprawie sędzią, a nawet wprost do ministra wniesione skargi, temuż w drodze urzędowej, jako najwyższej instancyi w sprawach kolejowych państwa do załatwienia ostatecznego przydzielonemi być muszą!

Dawszy niniejszem ogólny pogląd na całą sprawę sekwestru kolei czerniowieckiej, nieomieszkamy później nasze zapatrywanie się przytoczeniem dalszych faktów bliżej objaśnić.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 20 marca.

Posady: W marynarce wojennej czterech maszynistów 3ej kl. (1000 zł.), dwóch inżynierów 3ej kl. dla budowy okrętów i dwóch elewów dla artyleryi (600 zł.), wreszcie zarządcy dla kuźni kotlarskiej (1000 zł.), podania do 15 kwietnia. — Aptekarza w Sołotwinie, podania do 20 kwietnia. — Administratora majątku nieruchomego fundacyi ś. p. Antoniego Dydyńskiego (800 zł.), podania do 30 kwietnia.

Licytacye: W sądzie obw. w Przemyślu 12 maja licyt. egzek. realn. N. 213 tamże. — W sądzie pow. w Krynicy 16 czerwca licyt. egz. „Łąki na wielkiej polanie“ w Muszynie. — W sądzie pow. w Starym Sączu 24 kwietnia licyt. egz. sześciu stajanek gruntu w niwie za św. Krzyżem tamże. — W sądzie pow. w Tuchowie 2 kwietnia licyt. egz. realn. N. 140 w Zalasowej. — W sądzie pow. w Skałacie 17go kwietnia licyt. egz. realn. N. 174 w Skałacie. — W sądzie obw. w Nowym Sączu 8 maja licyt. egzek. dóbr Lipniczka w starostwie Grybowskim.

(Nadesłane).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 19 marca, wieczór. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego Wiktor Lefranc wybrany dziś sprawozdawcą komisyi do zbadania traktatu ewakuacyjnego, odczytał sprawozdanie, w którem przedewszystkiem nadmienia o oznakach wdzięczności objawionych prezydentowi Thiersowi i rządowi ze strony kraju, wynosi zdolności administracyi skarbowej i sympatye Francyi dla bohatyrskiego Verdun. Zgromadzenie narodowe przyjmuje następnie jednogłośnie traktat ewakuacyjny z Niemcami.

Paryż 19 marca. W departamentach zajmowanych przez Niemców przyszło do nieznacznych starć na wiadomość o traktacie ewakuacyjnym, między Francuzami a żołnierzami niemieckimi, ale powszechnie potępiono je, tak iż spokojność została przywróconą.

Paryż 19 marca, wieczór. Dzienniki donoszą, że wiadomość o rychłej ewakuacyi wywołała w niektórych miejscach zajmowanych wojskiem niemieckiem niemiłe, lubo dające się wytłumaczyć manifestacye. Oficerów pruskich szturchano w natłoku. Władze wojskowe pruskie uwzględniając okoliczności, zaniechały wszelkich kroków karnych.

Strassburg 19 marca. Co się tyczy wydalenia z kraju jlnego wikarego Rappa, *Strassburger Ztg* przytacza §. 10 ustawy administracyjnej z r. 1871, który upoważnia naczelnego prezydenta dla utrzymania bezpieczeństwa do przedsiębrania kroków, które ustawa francuzka przyznaje władzom wojskowym w razie stanu oblężenia. Wszyscy urzędnicy sądowi w liczbie 53 pozostali z czasów francuzkich, złożyli przysięgę na wierność Cesarzowi niemieckiemu i posłuszeństwo.

Rzym 19 marca. Izba obradowała nad wnioskiem Nicotery o uzbrojeniu wojska. Minister skarbu Sella wbrew twierdzeniom Nicotery wykazuje liczbami, że przedłożenia jego sprowadzą równowagę. Mówi on, że wniosek Nicotery spowodowałby w budżecie wojny wydatek dalszych 50 milionów, które nakazałyby podwyższyć wszystkie istniejące podatki o 10% oprócz ceł jako traktatami zawarowanych; oświadcza, że gotów podnieść budżet wojenny na r. 1874 do 170 milionów, co da się pogodzić z polepszeniem położenia finansowego. Dalej oświadcza minister, że nie można myśleć o podwyższeniu podatków i dodaje, że ciężką odpowiedzialność bierze się na siebie, nie uzbroiwszy kraju dostatecznie, ale również groźne są następstwa mogące powstać z nazbyt mocnego obciążenia kontrybuentów. Nie może on bezwarunkowo zaniechać myśli przywrócenia równowagi. Przekonany jest, że kraj nie byłby w stanie znieść nowych ciężarów na 50 milionów; dla tego nie jest w stanie przystać na uchwałę, któraby go zniewoliła nakładać nowe ciężary na opodatkowanych, i raczej woli usunąć się. Prezes ministrów Lanza odpowiadając na uwagę Nicotery, wykazuje, że między członkami gabinetu nie panuje niezgodność; wyłuszcza on dalej wyjaśnienia Selli i mówi, że pytanie to jest natury czysto finansowej. — Dalsze obrady za zgodą prezesa ministrów odłożone do jutra.

Florencya 19 marca. Cesarzowa rosyjska z córką Maryą przybyła tu dzisiaj i udaje się do Castello di Quarto. W. ks. Włodzimierz również tu przybyły, stanął w hotelu „l' Univers.“

Londyn 20 marca. Zapewniają, że Gladstone na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu oznajmi, że on i wszyscy jego koledzy zatrzymają teki swoje. — *Morning Post* donosi z Mexyku: Po wzięciu Rosario przez 3000 powstańców pod wodzą Martineza, wojska rządowe wyruszyły na nieprzyjaciela i po długiej walce pobiły go i zmusiły do ucieczki, zrządziwszy mu wielkie straty w zabitych i rannych.

Telegraf nie doniósł nam ani też wieczorne dzienniki wiedeńskie nie czynią wzmianki, aby na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa oświadczył był prezes Hopfen o wezwaniu Polaków do wytłumaczenia nieobecności delegacyi naszej na obradach Izby. Nie wiemy, czy z tego powodu *N. fr. Presse* utrzymuje, że termin zamknięcia sesyi Rady państwa nie jest jeszcze wcale oznaczony, ale nie nastąpi on zapewne tak rychło, bo Izba wyższa nie załatwi tak spiesznie koniecznych spraw wyborczej, budżetowej, urzędniczej i innych. Daje więc do domysłu, że Rada państwa przeciągnie sesyę dość długo, aby stosownie do regulaminu mogła unieważnić mandaty posłów galicyjskich, chociaż jeszcze wezwania do nich nie wysłano.

Do uwag, jakie korespondent nasz wiedeński czyni w liście swoim nad błędną pogłoską o zastąpieniu hr. Andrassego przez hr. Alfreda Potockiego, dodać tylko musimy jedną, która czyni tę pogłoskę do najwyższego stopnia nieprawdopodobną — prostą, i do tego niezgrabną bajką. Ktokolwiek bowiem patrzy na dzisiejszy stan rzeczy w Wiedniu, aż nadto musi być przekonanym, że nie żyjemy w chwili, aby hr. Andrassego, gdyby nawet opuścił swoje stanowisko, mógł zastąpić Polak. Że hr. Andrassy jako Węgier jest solą w oku wiernokonstytucyjnym, o tem wiemy dawno: ale stronnictwo, któremu minister spraw zagranicznych tak jest oddany, choćby się nawet chętnie Węgra pozbyło, to z pewnością dla tego tylko, aby go Niemcem zastąpić.

Berlińska Izba deputowanych uchwaliła we środę w drugiem czytaniu ustawę o wystąpieniu z kościoła. Warburg postawił poprawkę przeciw wyłączeniu żydów z pod przepisów tej ustawy, a poparł go Lasker, lecz wnioskodawca cofnął ją następnie, gdy minister oświecenia oznajmił, że zapewne na przyszłej sesyi wniesie odnośną ustawę o żydach.

Śledztwo przeciw Wagenerowi na ukończeniu. Słychać, że wybiera się on w podróż, a tymczasem liberalna partya pracuje nad obaleniem ministra hr. Itzenplitza, którego pewnie Bismark poświęci, salwując siebie, iż wpływem swoim podtrzymywał Wagenera.

Zgromadzenie narodowe wersalskie potwierdziło jednogłośnie traktat z d. 15 b. m. względem ewakuacyi Francyi.

Dzisiejszej nocy miał Gladstone złożyć w parlamencie oświadczenie o kryzys gabinetowej. Jest rzeczą niewątpliwą, że utrzyma się, skoro torysi nie podjęli się złożenia gabinetu.

Ogłoszona w księdze niebieskiej korespondencya dyplomatyczna pomiędzy Anglią i Rosyą w sprawie Azyi środkowej obejmuje peryod od wiosny 1869 r. Pokazuje się z niej, że Rosya nieustannie okłamywała gabinet angielski i to z największym cynizmem, który wygląda raczej na drwiny, aniżeli na poufne zwierzenia pomiędzy dwoma dworami. I tak, ks. Gorczakow zapewnia w jednej depeszy, że Rosya nigdy nie przejdzie po za Jaxartes. Tymczasem wojska zajmują o wiele dalsze okolice i nawet zdobywają znaczną część Buchary z Samarkandą. Gorczakow wówczas pisał, iż stało się to pomimo woli: „Zostaliśmy popchnięci tak daleko,“ i ubolewa nad „nieposłuszeństwem“ dowódzców, a zarazem zapewnia, iż jenerałów odwołano, Samarkandę zaś zwrócą Bucharze. Wówczas był już zawarty formalny traktat z Bucharą o ustąpienie Rosyi Samarkandy. Długo jeszcze zwodzono dyplomatów angielskich nadzieją zwrotu tej prowincy emirowi, ale zawsze stawała na przeszkodzie trudność wykonania „bez szwanku dla godności.“ Podobnie zapewniała Rosya, że nie ma zamiaru posuwać się na południe od Krasnowodzka; pisze też Gorczakow, iż chętnie przyrzekł Persyi nieosiedlać się nad Atrekiem i nie budować tam fortecy. Tymczasem stało się inaczej: założono Czakisztar, i wojsko tam skoncentrowano, wyprowadzając je z Krasnowodzka. Podobnie więc należy uważać oświadczenie Szuwałowa formalnie złożone w Londynie, że Rosya nie zamierza zabrać Chiwy, jako proste kłamstwo, któremu fakta wkrótce zaprzeczą, a i dziś już zaprzecza rozmiar czynionych przygotowań.

Znalazł się już pretendent do tronu Chiwańskiego: jest nim niejaki sułtan Pirali, naczelnik części Kirgizów podległych Rosyi. Dowodzi on, że pradziad jego był chanem Chiwy i utracił ją przez napad Persów i zamach stanu około 1740 roku. Obiecuje przytem być uniżonym sługą Rosyi, utrzymywać nawet część wojska rosyjskiego na swoim koszcie, dla zachowania porządku w kraju i na granicach. List ten kandydata na tron chiwański, pełen jest humoru, sarkazmu, a nawet cynizmu, ponieważ zapewnia, iż oszukując Anglików, nie wahałby się brać od nich pieniędzy. Należy do politycznych zdolności w Azyi, podobna chytrość, jak twierdzi. Nie można brać na seryo takiego rodzaju pretendenta, ale imię jego znane w Rosyi z objaśnień, jakie udzielał o Kirgizach przed owładnięciem ostatecznem stepami przez nich zaludnionemi; w razie więc potrzeby mogłaby go Rosya użyć za narzędzie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 21 marca. W Izbie niższéj prezes oznajmił, że na podstawie regulaminu wezwał członków Izby, którzy bez usprawiedliwienia się nie uczęszczają na posiedzeniach, aby przybyli do Izby. Projekta ustaw względem dalszego poboru podatków przez kwiecień oraz o dodatkach do płac z powodu drożyzny do końca czerwca, uchwalone zostały w trzeciem czytaniu bez rozpraw.

Paryż 21 marca. Zapewniają, że rząd francuski na reklamacyę Hiszpanii zarządzi wykonanie rozporządzenia z r. 1872 względem wydalenia Don Carlosa z granic Francyi. Rząd francuski reklamował u rządu hiszpańskiego z powodu gwałtów, jakich się dopuszczają powstańcy na poddanych francuskich, mianowicie z powodu zamordowania czterech urzędników kolei żelaznéj i uprowadzenia ostatniemi dniami innych czterech naczelników kolei.

Londyn 21 marca. Na posiedzeniu Izby niższéj oznajmił Gladstone, że wszyscy ministrowie zostają na swoich posadach. Postępować on będzie daléj według tych samych zasad. Minister liczy na poparcie stronnictwa liberalnego.

Bern 20 marca. Wielka Rada kantonu Neufchatelskiego postanowiła wystosować do Rady związkowéj adres przychylający się do jéj kroków przeciw stronnictwu katolickiemu. W Jura berneńskiem spokojność nie została dotąd naruszoną.

Madryt 20 marca. Radykalista Salmeron wybrany został 191 głosami prezesem zgromadzenia narodowego (Martos złożył bowiem ten urząd); republikanin Oresne otrzymał 183 głosów.

Kursa. Wiedeń, d. 21go lutego, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 71·—. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·40. — Losy z r. 1860 104·25. — Akcye banku 980·— — Akcye kredytowe 337·25 — Londyn 109·10 — Srebro 107·70. Dukat —·— — Lombardy 187·50 — Losy z r. 1864 146·— — Akcye franko-austr. 145·50 — Napoleondor 8·69½. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 224·25 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 152·— — Akcye kolei północno-wsch. 153·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 202·— — Oblig. indemniz. gal. 78·25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 229·— — Akcye anglo-banku 314·—. Akcye kolei rządowej 332·— — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 169·50 — Tramway 376·— — Akcye banku budowy 268·50 — Akcye kolei wschodn. 129·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 108·50 — Akcye kolei zjedn. 253·— Losy tureckie 76.— — Losy prem. węg. 98.— Akcye kolei bogumińskiej —·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 243·50 — Akcye kolei półn. zach. 216·—. Akcye franko-węgiersk. 102·— — Ogólny austr. bank. 373·25 Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 marca.

(Wartość kuponów do 22 marca).

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.		108 50	107 50	—
Kupony srbr. płatne „		108 —	107 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.		149 50	148 —	—
Talary pruskie za 100 tal.		163 75	162 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka		5 21	5 13	—
Napoleondor 1 sztuka		8 74	8 65	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	oprócz kup. bież.	79 25	78 25	1 85¼
4% listy zast. „ „	oprócz kup. bież.	72 75	71 75	90
5% „ „ „ „	oprócz kup. bież.	79 50	78 50	1 11½
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr.	Zakł. Kred. krak.; oprócz kup. bież.	98 75	98 —	1 23¾
6% „ „ 36-lt.pł.bn.	Zakł. Kred. krak.; oprócz kup. bież.	93 —	92 25	2 35
6% „ „ 18-lt.pł.bn.	Zakł. Kred. krak.; oprócz kup. bież.	94 —	93 25	2 35
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	oprócz kup. bież.	89 50	88 50	— 35
6% „ zakł.kret.wł. „ 100 zł,	oprócz kup. bież.	95 50	93 50	1 35
6% oblig.poż.kol.węg. „ 120 zł.	oprócz kup. bież.	102 —	99 50	1 35
Losy prem. węg. za 1 sztukę		98 75	96 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt.	oprócz kup. bież.	96 50	93 50	90
„ „ hipotecz. z 80% „	oprócz kup. bież.	248 —	244 —	1 80
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	oprócz kup. bież.	226 —	223 50	2 36¼
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	oprócz kup. bież.	152 50	150 —	3 91⅔
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	oprócz kup. bież.	95 50	93 50	— 67½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	oprócz kup. bież.	95 25	93 75	— 99
4% „ „ „ „ II. „ 100	oprócz kup. bież.	94 50	93 —	— 99
5% „ „ „ „ za rsr. 100	oprócz kup. bież.	94 50	93 —	1 23⅓
4% „ likwid. Król. Pol. 100	oprócz kup. bież.	79 25	78 —	1 23⅓
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100		45½	44½	—

Wiedeń 20 marca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	71 10	71 —
5% „ „ „ srebr.	73 50	73 40
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	81 50	81 —
„ „ „ galicyjskie	78 75	78 25
„ „ „ bukowińskie	78 —	77 —
„ „ „ siedmiogr.	79 —	78 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 60	90 40
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	80 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 —
5 „ węgierskie losy	86 75	86 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	88 50	88 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	118 50	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	308 —	— —
„ „ „ 1854	97 75	97 25
„ „ „ 1860	104 —	103 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	122 50	122 —
Losy pożyczki z r. 1864	145 50	145 —
„ prem. pożyczki węg.	98 25	97 75
„ Comorente	26 50	25 50
„ Kredytowe	189 —	188 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	— —	38 —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ księcia Windischgraetz	23 75	23 25
„ hr. Waldstein	25 25	24 75
„ hr. Keglevich	18 25	17 75
„ Rudolfa	15 50	15 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	980 —	978 —
Zakładu kredytowego	336 —	335 50
Żeglugi parow. na Dunaju	697 —	694 —
Kolei północ. Ferdynanda	2270	2260
Kolei rządowej fr. a.	332 —	331 —
„ zachod. c. Elżbiety	244 —	243 50
„ Pardubickiej	176 —	175 —
„ Południowej	187 50	187 —
„ Galicyjskiej	224 50	224 —
„ Czerniowieckiej	153 —	152 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	153 —	152 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	168 —	167 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	172	171 50
„ Koszycko-Bogumił.	175 50	175 —
„ Siedmiogrodzkiej	173 50	172 50
„ Cisańskiej	238 50	237 50
„ wschodnio-węgierskiej	129 —	128 50
„ austryack. półn.-zach.	216 —	215 50
„ Franciszka Józefa	224 —	223 50
Banku anglo-austryackiego	310 25	309 75
„ anglo-węgierskiego	109 —	108 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	184 50	183 50
Banku franko-austryackiego	144 50	144 —
„ franko-węgierskiego	101 50	101 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	311 50	310 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	204 75	204 25
„ dla obrotu ogólnego	229 —	228 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	76 —	75 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	92 60	92 40
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 —
Emissya z r. 1862	92 —	91 50
„ państwowa St. 500 fr.	129 —	128 50
Emissya z r. 1867	124 —	123 —
„ południowa St 500 fr.	109 25	109 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	89 25	89 —
„ „ 100 złr. w. a.	—	87 —
„ „ w srbr. 5%	102 35	102 15
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 50	93 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	80 —	79 50
5% w srebrze	97 25	97 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	102 50	101 50
Emissya II.	99 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	77 25
Emissya z r. 1867	87 50	87
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	91 60	91 40
„ ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 25	94 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	94 —	93 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 17	5 16
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 70^{5}	8 69^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 20	108 —
Srebro, kupony	108 25	107 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63^{50}	1 63^{25}

Lwów 19 marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 14	5 6
„ cesarski	5 18	5 11
Półimperyał rosyjski	8 95	8 80
Rubel srebrny rosyjski	1 73	1 65
„ papierowy	1 49½	1 48½
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	79 40	79 —
„ „ „ „ „ 4%	72 25	71 75
„ „ Banku hipoteczn.	89 50	88 90
Obligi indemn. bez kuponów	79 —	78 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	226 50	224 50
„ „ lwowsko-czernio.	152 50	150 50
„ banku hipoteczn. gal.	247 —	245 50

Warszawa 19 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 —	94 70
„ „ 2 „ „	94 —	93 70
kupon „	—	—96⁶/₀
„ „ nowe „	94 —	93 70
kupon „	—	1 20⁵/₆
„ likwidacyjne „	79 5	78 75
kupon „	—	1 20
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 50	94 —
„ „ bydgoska	73 50	73 —
„ „ terespolska	116 —	— —
„ „ łodzka	105 50	105 —

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*